Rocznik Gdański, t. LXXXIII
2023 PL ISSN 0080-3456

https://doi.org/10.26881/rgtn.2023.02

TADEUSZ LINKNER
Emerytowany profesor Uniwersytetu Gdańskiego
https://orcid.org/0000-0001-8521-2771

NAJWAŻNIEJSZE Z GDAŃSKICH DOKONAŃ PRZYBYSZEWSKIEGO – WEDLE JEGO SAMEGO

W świątecznym bożonarodzeniowym numerze „Tygodnika Powszechnego”[1] trafiłem na specjalny dodatek *Gdańsk miasto literatury*, który mnie do tego stopnia zainteresował, że przeczytałem jego siedem stron bez specjalnego znużenia. Nie czas i miejsce, by zdawać z jego czterech tekstów – wywiadu oraz artykułów[2] – sprawozdanie, ale bez słów kilku się nie obejdzie. Nie spodziewałem się bowiem, by akurat Gdańsk zwać „miastem literatury”, bo jak wobec tego powiedzieć chociażby o Krakowie. Ale niech już tak będzie! Pierwszym tekstem jest wywiad z Marcinem Hamkałą zatytułowany *Nowe miejsce dla słów*. Gdy przeczytałem, że wypowiada się „kurator programu Gdańsk Miasto Literatury”[3] i mówi w pewnym miejscu: „Literatura nie była do tej pory postrzegana jako najmocniejsza strona gdańskiej kultury”[4], nie mogłem tej wypowiedzi pominąć. A więc Gdańsk chciałby zostać „częścią międzynarodowej sieci Miast Literatury UNESCO”[5], a nie jest nią, jak zapowiadał to tytuł tegoż specjalnego dodatku. Bo chociaż mamy w Gdańsku wiele programów wspierających literaturę, chociaż „przyznawana jest nagroda Europejski Poeta Wolności, Nagroda za Twórczość Translatorską im. Tadeusza Boya-Żeleńskiego, Pomorska Nagroda Literacka «Wiatr od morza», organizowane są Gdańskie Targi Książki oraz Wielki Maraton Czytelniczy”, chociaż istnieje Nadbałtyckie Centrum Kultury czy wiele bibliotek, jak np. ta na ulicy Mariackiej, gdzie co raz odbywają się spotkania literackie, chociaż istnieją teatry czy Opera Bałtycka, a także wydawnictwa, z których często słyszy się o Marpressie, i chociaż

[1] Por. *Gdańsk Miasto Literatury*, „Tygodnik Powszechny” 2022, nr 51–52, s. 98–105.

[2] Wywiad Grzegorza Jankowicza z Marcinem Hamkałą *Nowe miejsce dla słów*, artykuły: Anny Łazan *Odzyskiwanie przestrzeni*, Natalii Soszyńskiej *Lód pęka*, Artura Rogosia *Poszwendajmy się*.

[3] Wywiad G. Jankowicza z M. Hamkałą, s. 98.

[4] *Ibidem*, s. 99.

[5] *Ibidem*, s. 98.

w Gdańsku mamy wielu poetów i pisarzy, i to nie tylko z gdańskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, to jeszcze nie można powiedzieć, by „postrzegano" literaturę „jako najmocniejszą stronę gdańskiej kultury"[6].

Oczywiście, przyczyny są różne i na niektóre Marcin Hamkało podczas rozmowy z Grzegorzem Jankowiczem wskazuje, jak np. na tę obecną „nieobecność krytyki literackiej"[7]. Zresztą trzeba powiedzieć, że nie dotyczy to tylko Gdańska, ale tak naprawdę całej Polski. Wszak przed laty było zupełnie inaczej, niemal w każdej gazecie i czasopiśmie, nie mówiąc już o periodykach literackich, można było natrafić na recenzje. Przyczyna, oczywiście, wiadoma. Któż bowiem w obecnym czasie zechce się zajmować recenzowaniem powieści czy poezji bez honorarium. A przecież krytyka literacka wymaga niejednokrotnie więcej czasu i wysiłku, niż napisanie jakiegoś tekstu. Tak więc decyduje się na recenzowanie tylko niewielu, co przy obecnej wielości literackiej prozy jest wręcz niewidoczne. Zresztą jeszcze gorzej jest z poezją, której oczywiście zawsze było i jest mniej, ale jej omówienie wymaga większego wysiłku.

I na tym można by skończyć, ponieważ to tylko wprowadzenie do tematu tej wypowiedzi, poświęconej też literaturze, ale nie współczesnej, lecz minionej. Skorzystałem zaś z niego, by skierować uwagę starających się uczynić Gdańsk Miastem Literatury UNESCO na tych, którzy w Gdańsku literaturą parali się ongiś, ponieważ wiadomo, że nie ma teraźniejszości bez przeszłości. Kto i kiedy pisał w Gdańsku, konkretnie w latach 1793–1945, można się dowiedzieć z książki *Gdańsk literacki (1793–1945)* Petera Olivera Loewa[8]. Co prawda i ten tytuł nazbyt nobilituje Gdańsk, podobnie jak ten w „Tygodniku Powszechnym", ale niech już tak będzie. O jednym w każdym razie powinno się pamiętać, że Gdańsk może tym lepiej zasłużyć na miano Miasta Literatury UNESCO, jeżeli będzie się pamiętać także o autorach piszących w nim wcześniej, z których tym z najwyższej półki był podczas czteroletniego pobytu w tym mieście Stanisław Przybyszewski.

I

Że tak jednak nie jest, przekonałem się, kiedy wydałem *Publicystykę Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*[9], pracę, która poza recenzją prof. Andrzeja Chodubskiego i prof. Hanny Ratusznej[10] została skutecznie przemilczana. To jednak mało znaczące, ponieważ najważniejsze są w tym miejscu dokonania Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku, a tych nie uda się przemilczeć. Niemniej zastanawiające,

[6] *Ibidem*, s. 99.

[7] *Ibidem*.

[8] Por. P.O. Loew, *Gdańsk literacki (1793–1945)*, Gdańsk 2005.

[9] Por. T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2015.

[10] H. Ratuszna, *Przybyszewski w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Litteraria Copernicana" 2016, nr 4; A. Chodubski [rec.], *Tadeusz Linkner, Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Cywilizacja i Polityka" 2016, nr 14.

że choć Przybyszewski dla gdańskiej Polonii tyle uczynił, nie zyskał w tym mieście ani wcześniej, ani teraz specjalnego uznania. A przecież Polacy w międzywojennym Gdańsku zawdzięczali mu wiele, o czym pisałem we wspomnianej książce. Ponieważ nie ma sensu raz jeszcze tego wszystkiego powtarzać, zajmijmy się tekstem, który udało się odnaleźć, a którego w tej książce zabrakło.

Kiedy na początku października 1920 r. Przybyszewski trafił do Gdańska, słusznie zauważył, że „tu już nic literaturą nie trąci”[11] i na literackie tematy nie miał z kim rozmawiać. Wobec tego, rozpoznawszy się w sytuacji gdańskiej Polonii, zajął się głównie publicystyką. Co prawda dla Komisariatu RP pisał anonimowo dla chleba „artykuły propagandystyczne do pism polskich i niemieckich”[12], ale najważniejsze były dla niego teksty adresowane do polskich gdańszczan. Powstało ich około czterdziestu, pisanych przede wszystkim w trzech pierwszych latach pobytu w Gdańsku. Ale przez cały tu pobyt, od października 1920 r. do października 1924, nie zaniedbywał pracy literackiej. Choć niełatwo było mu w nowym miejscu zabrać się do „ornej pracy”[13], kiedy to zmęczony urzędowaniem wracał do Sopotu, to jednak ukończył powieść *Il regno doloroso* (1924 r.) i być może pierwszą część powieści *Opętani*, jeżeli już rozpoczął jej drugą część, jak pisał do Stanisława Lewickiego[14]. Poczęły też wychodzić w 1923 r. *Dzieła Stanisława Przybyszewskiego*, do czego musiał się też przyłożyć, i wreszcie w Gdańsku rozpoczął pisać *Moich współczesnych*, konkretnie *Wśród obcych*[15], jakby chciał zasygnalizować, że w tym mieście tak właśnie się czuł. Pracował też nad monografią *Czarownica i czarna magia*, a pamięć o morzu, którego aura tak bardzo otaczała go w Sopocie, zaistniała w dramacie *Mściciel*, dziejącym się w marynistycznej scenerii „urwiska spod Orłowa i Jastrzębiej Góry”, ukończonym prawdopodobnie w Zakopanem w 1925 r. oraz wystawionym w Warszawie i Łodzi, a wydanym w Warszawie w 1927 r.[16] Ponadto, gdy przebywał w Gdańsku, ukazała się w jego translacji powieść Hansa Heinza Ewersa *Serce królów* (1922 r.) i zapowiedziany przez niego „wstępnym słowem” cykl nowel *Mamaloi* (1922 r.)[17].

Tak więc poza gdańską publicystyką, która w społecznym temacie zyskiwała konkretne efekty, literackie dokonania Przybyszewskiego w Gdańsku były też niemałe. Można więc sądzić, że podczas tych czterech lat pobytu w Gdańsku praca literacka była dla autora *Confiteora* podobnie ważna. Okazuje się jednak, że właśnie publicystyka

---

[11] T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego*…, s. 16.

[12] S. Przybyszewski, *Listy*, t. III: *1918–1927*, zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył S. Helsztyński, Wrocław 1954, s. 178.

[13] H.I. Rogacki, *Żywot Przybyszewskiego*, Warszawa 1987, s. 316.

[14] Por. S. Przybyszewski, *Listy*…, s. 343, 363, 365.

[15] Pierwotna edycja w „Tygodniku Ilustrowanym” 1924, nr 1–50.

[16] Por. S. Helsztyński, *Spełniony sen bygmestra Solnessa*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 27, s. 5.

[17] Dlatego dałem *Zamiast zakończenia, czyli Przybyszewski czyta Eversa* w *Publicystyce Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym mieście Gdańsku*. A przy tym chciałem zwrócić uwagę na to, co w ekspresjonistycznym Eversie Przybyszewskiego zastanawiało, czyli zapowiadana okupacyjna tragedia, którą u tego autora najpewniej przeczuwał.

znaczyła wtenczas najwięcej. Znając jednak wielość i różność społecznych dokonań Przybyszewskiego w Gdańsku, niełatwo byłoby wskazać, które uważał za najważniejsze, gdyby nie jeden z jego ostatnich zapewne artykułów, dotąd nieznany, a mający tytuł *O Gdańsk i o Wybrzeże. Vivos voco*[18]. Przybyszewski napisał go blisko pół roku po wyjeździe z Gdańska[19], ale ponieważ poświęcił w nim swoją uwagę głównie gdańskiemu gimnazjum, a także zaistnieniu Domu Polskiego i sytuacji polskich studentów na politechnice, więc zdaje się to być jakby klamrą spinającą jego gdańskie publicystyczne dokonania. Chociaż pisał ten artykuł „do mającego powstać miesięcznika oświatowego"[20], co przypuszczalnie narzuciło taki właśnie temat, to pomimo tego można mieć przekonanie, że gimnazjum, Dom Polski i politechnika zajmowały Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku najbardziej. Zresztą do tego się mimowolnie przyznawał, mówiąc zaraz na wstępie artykułu, że „będę zmuszony nieraz mówić o rzeczach, w których może aż nazbyt gorący udział brałem"[21]. Przy czym niby to mimowolnie, ale zarazem zdecydowanie wskazywał na znaczącą rolę jednostki w społecznym działaniu:

> Najskuteczniej może takiej pracy oświatowej na Kresach podjąć się albo człowiek, który posiada wielki mir w społeczeństwie, albo też urodzony agitator o wielkiej energii, sprężystości i umiłowaniu sprawy, człowiek, który zdoła się dostać do wszystkich warstw społeczeństwa, rozgrzać je, pobudzić i rozentuzjazmować[22].

Mówił to z autopsji, tego właśnie bowiem w Gdańsku doświadczył. Dlatego mógł powiedzieć, że niczego nie dokonają „żadne komitety", jeżeli nie mają takich jednostek, „które się z całym poświęceniem sprawie oddadzą i z poniechaniem własnych interesów siły w tym kierunku wytężą"[23]. Doświadczony trudnościami, jakie napotkał w Gdańsku podczas swego społecznego działania, mówił oczywiście o sobie. Zresztą potwierdza to przemówienie jego gdańskiego przyjaciela, Teofila Kuhna, wygłoszone 29 kwietnia 1928 r. w Gdańsku i zamieszczone we wspomnianej książce o gdańskiej publicystyce Przybyszewskiego, z której warto przytoczyć najpierw chociażby te słowa: „Bolał on głęboko nad niezgodą i partyjniactwem, panoszącym się w Polonii Gdańskiej. Karcił, gromił i prosił w mocnych dobitnych słowach"[24], a następnie za T. Kuhnem te z przemówienia Przybyszewskiego wygłoszonego podczas zebrania drugiego Zarządu Macierzy Szkolnej w Gdańsku, które odbyło się w marcu 1923 r.:

---

[18] S. Przybyszewski, *O Gdańsk i o Wybrzeże. Vivos voco*, „Warszawianka" 1927, nr 235, s. 2.

[19] Ukazał się 26 listopada 1927 r. W słowie wstępnym Irena Pannenkowa powiada, że Przybyszewski napisał go „półtora roku temu" (*ibidem*, s. 2), więc w połowie 1925 r., czyli ponad pół roku po wyjeździe z Gdańska.

[20] *Ibidem*.

[21] *Ibidem*.

[22] *Ibidem*.

[23] *Ibidem*.

[24] T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego*…, s. 169.

> W poczuciu, żem spełniał i spełniam zbożnie i rzetelnie święte obowiązki, jakie nakłada Polska na swych obywateli, zwłaszcza tu w Gdańsku wśród tak nam wrogiego żywiołu niemieckiego, pozwalam sobie zabrać głos w najżywotniejszej sprawie polskości w Gdańsku:
> obrony Gimnazjum polskiego, tej najsilniejszej naszej placówki […].
>
> Jestem narażony na najcięższe zarzuty, że chciałbym uprawiać jakąś politykę partyjną, stoję wobec najprzykrzejszej zniewagi, jakbym chciał forytować znanych i przyjaznych stosunków ze mną związanych ludzi – więc mi na samym wstępie nie pozostaje nic innego, jak tylko zakląć się na wszystko, co mi najświętsze, że w całym moim przemówieniu nie powoduję się choćby cieniem jakichkolwiek osobistych względów.
>
> Chyba tej krzywdy nie doznam, byście mnie mogli posądzić o jakąś prywatę, kiedy ja jedynie mam dobro naszego Gimnazjum na oku i bez przesady mogę powiedzieć, że nim żyję, bo z myślą o nim kładę się spać i z myślą o nim się budzę[25].

Polacy mieszkający w międzywojennym Gdańsku za taki społeczny angaż byli Przybyszewskiemu oczywiście wdzięczni, okazali to najbardziej podczas uroczystego otwarcia gdańskiego gimnazjum, ale na otwarcie Domu Polskiego, 14 grudnia 1924 r., nie został już zaproszony, a pamięć o pomocy polskim studentom rozpłynęła się niczym we mgle i została wręcz zapomniana, ponieważ nie była tak bardzo nagłaśniana.

Polskie gimnazjum w Wolnym Mieście Gdańsku znaczyło najwięcej, więc w tymże dopełniającym gdańską publicystykę tekście o wymownym tytule *O Gdańsk i o Wybrzeże. Vivos voco* Przybyszewski napisał o nim najpierw, konkretnie zaś o jego „historii powstania"[26]. Ponieważ to mało znane lub wręcz nieznane informacje, nie można ich pominąć. Pamiętając o ważnej roli gdańskiej Polonii w powstaniu gimnazjum, warto wskazać, że znaczący udział w zainicjowaniu myśli o tymże przedsięwzięciu mieli polscy kolejarze. Przybyszewski pewnie by na nich nie zwrócił uwagi, gdyby w kolejarskim środowisku wtenczas nie funkcjonował. Stąd tak silnie akcentował ich znaczenie dla „polskości" ówczesnego Wolnego Miasta Gdańska:

> Dla polskiego Gdańska było niesłychanym dobrodziejstwem stworzenie Dyrekcji Kolei Państwowych. Ta Dyrekcja ze swymi 400 urzędnikami miała wywrzeć stanowczy wpływ na losy polskości w Gdańsku. Przeważna część zespołu tej Dyrekcji stanowili, i to na najwyższych stanowiskach, t. zw. napływowi ludzie z t. zw. Kongresówki i z t. zw. Galicji. Cała setka rodzin, a może i więcej, obarczona mnóstwem dzieci, których nie można było kształcić poza granicami Gdańska, bo na to pieniędzy nie było. Wśród tych więc… przybyszów powstała myśl, by stworzyć dla ich potomstwa odpowiednią szkołę[27].

---

[25] *Ibidem*.

[26] S. Przybyszewski, *O Gdańsk i o Wybrzeże…*, s. 2.

[27] *Ibidem*. Dowodem uznania dokonań Przybyszewskiego dla polskości Gdańska jest tablica ufundowana przez kolejarzy, bodajże w latach siedemdziesiątych XX w. w budynku Dyrekcji PKP w Gdańsku, konkretnie przy obecnym pokoju 29, o takiej treści: „W tym pokoju w latach 1920–24 pracował Stanisław Przybyszewski – powieściopisarz, poeta, dramaturg, współtwórca legendy Młodej Polski". Tablica ta co prawda istnieje, ale jak chodzą słuchy, nie została dotąd odsłonięta. Jeżeli tak jest, to byłoby doskonałym upamiętnieniem kolejarskiej działalności Przybyszewskiego jej uroczyste odsłonięcie w stulecie jego październikowego wyjazdu z Wolnego Miasta

Nie było problemu z budynkiem nadającym się na polską szkołę, „ale brak było zupełnie jakichkolwiek funduszów”[28]. Kiedy nie udało się ich pozyskać w Warszawie, o czym dowiedział się Przybyszewski podczas rozmowy z radcą kolejowym Stanisławem Dobruckim, wtenczas zdecydował, że „zatem o własnych siłach je stworzymy”[29]. Powiedział zaś tak dlatego, że postanowił przekazywać na gimnazjum pieniądze uzyskane z trzydziestolecia swego pisarskiego jubileuszu. Nie napisał o tym wprost w artykule *Najpiękniejszy sen jubilata*, w którym akcję tę zainaugurował, dając podtytuł *Gimnazjum Polskie w Gdańsku*[30]. Potem powstawały teksty o podobnej treści, m.in. *Na uroczyste gody zaprasza St. Przybyszewski*, *Ofiarność polska na Gimnazjum w Gdańsku*, *Witajcie!*[31], których finałem okazał się *Akt fundacyjny pierwszego Gimnazjum Polskiego w Gdańsku*[32], mający miejsce 13 maja 1922 r. Oczywiście pieniędzy na gdańskie gimnazjum nie szczędzono:

> Wszystkie miasta, które mnie ugościć pragnęły, prześcigały się w ofiarności. Milionami marek, wtedy jeszcze wysokowartościowych, sypnął przepiękny Lwów, monarszym gestem rzuciło Wilno bogatą daninę, nie dał się zawstydzić Kraków, nadmiernie hojnym okazał się Białystok, Lublin, miasta małopolskie, jak Tarnów i Przemyśl, a w Wielkopolsce Bydgoszcz[33].

Ale nie tylko jubileusz Przybyszewskiego był ku temu okazją. Na gdańskie gimnazjum, jak wynika z innych artykułów, w tym z ostatniego, sumującego niejako dokonania w tym względzie, przekazywały hojne datki polskie banki i przedsiębiorstwa w Gdańsku, polscy gdańszczanie, a także kolejarze, którzy wszyscy „dobrowolnie się opodatkowali”[34], oraz młodzież szkolna z całej Polski.

Przybyszewski jednak nie byłby z Młodej Polski, gdyby nie przydał tej hojności symbolicznej wymowy w osobie kilkunastoletniego chłopca. Musiało mu to utkwić rzeczywiście w pamięci, jeżeli powtórzył tamto zdarzenie, o którym wcześniej opowiedział gen. Józefowi Hallerowi[35], w tym ostatnim artykule, mówiącym najwięcej o gimnazjum. Opisał je po kilku latach z tyloma szczegółami, że można mieć wrażenie, jakby miał przed sobą tamtą „Gazetę Gdańską”[36]. Czyżby przywiózł z Gdańska

Gdańsku, a więc w 2024 r. Skończyła się już bowiem komuna i młodopolski irracjonalizm nie jest na indeksie.

[28] *Ibidem*.

[29] *Ibidem*.

[30] „Gazeta, Dziennik Gdański” 1922, nr 10, s. 1, cyt. za: T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego*…, s. 282 (*Aneks*).

[31] „Gazeta Gdańska” 1922, nr 76, s. 1; nr 89, s. 2; nr 92, s. 1, cyt. za: T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego*…, s. 287–296 (*Aneks*).

[32] „Gazeta Gdańska” 1922, nr 112, s. 2, cyt. za: T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego*…, s. 303–305 (*Aneks*).

[33] S. Przybyszewski, *O Gdańsk i o Wybrzeże*…, s. 2.

[34] *Ibidem*.

[35] Por. S. Przybyszewski, *Wciąż jeszcze jasne*…, „Gazeta Gdańska” 1923, nr 69, s. 4.

[36] Por. *ibidem*, s. 4–5, cyt. za: T. Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego*…, s. 351–352.

do Warszawy wszystkie jej numery ze swoją publicystyką? Jeżeli nawet tak nie było, to bliska mu była nie tylko polityczna, ale i społeczna tematyka gdańska. Wspomniane zdarzenie miało szczególną wymowę, wzbogacone zostało anegdotą, którą nasi badacze zajmują się marginalnie, dowodząc tym samym, że humoru w literaturze raczej nie doceniają, trzeba więc je przypomnieć. Przy czym finał tej opowieści jak najbardziej upewnia, że pobyt w Gdańsku znaczył dla Przybyszewskiego rzeczywiście wiele. Gdyby było inaczej, pewnie ten symboliczny epizod nie ostałby mu się w pamięci:

> Mamy tu w Dyrekcji chłopca do posługi, nazywamy go Jankiem. Wczoraj przyszedł do mnie, nieśmiały i zakłopotany.
>
> – Co się stało?
>
> – Mam, odpowiada, zaoszczędzonych 5 tysięcy marek polskich, chciałbym je dać na gimnazjum, ale lękam się, że to za mało.
>
> A ja wówczas: Ja ci powiem, drogi Janku Murawski. Istniał kiedyś jeden wielki pisarz rosyjski, Tołstoj, którego Europa czci jako światowego proroka. Był to bardzo bogaty człowiek, ale zabawiał się istotnie w proroka, więc orał, bronował, siał, kosił, pracował jak prosty chłop. Jednego razu wracał wieczorem z pola ze swoim ratajem, Fedką, po drodze spotkali żebraka, który pokornie błagał o jałmużnę. Fedko wyciągnął 10 kopiejek i dał je żebrakowi. I Tołstoj przystanął i począł rozważać. Jeżeli Fedko daje 10 kopiejek, to znaczy daje 1 procent od całego swego majątku, który wynosi 10 rubli, to ja, który rozporządzam majątkiem, wynoszącym milion rubli, musiałbym dać co najmniej 10 tysięcy rubli. Wielki prorok spotniał na tę potworną myśl i… nie dał nic!
>
> Słuchaj, Janku! Gdybym się miał dostać do raju, a Pan Bóg chciałby mnie posadzić obok Tołstoja, to bym pokornie podziękował za ten zaszczyt, natomiast gorąco bym Go poprosił, by mnie posadził obok ciebie.
>
> Tom kiedyś pisał, teraz wiem, że gdyby Bóg chciał kiedyś moją prośbę spełnić, to by mnie posadził obok setek takich Janków, którzy znojnie uciułany grosz na gimnazjum polskie w Gdańsku oddawali[37].

Cokolwiek inaczej było z batalią o Dom Polski. Co prawda w Gdańsku o tym myślano już w 1906 r. i zbierano nań składki[38], ale dopiero Przybyszewskiemu po kilkunastu latach udało się to marzenie zrealizować. W gdańskich gazetach poświęcił tej kwestii więcej miejsca, w tym jednym z ostatnich artykułów powiedział niewiele, co miało oczywiście swoją przyczynę, jeżeli na otwarcie tej instytucji nie tylko nie został zaproszony, ale nawet podczas tej uroczystości o nim nie wspomniano. Wobec tego o Domu Polskim z racji swoich najważniejszych dokonań dla polskości w Wolnym Mieście Gdańsku musiał raz jeszcze wspomnieć:

---

[37] S. Przybyszewski, *O Gdańsk i o Wybrzeże*…, s. 2.

[38] W rubryce *Nowiny z naszych i dalszych stron* czytamy: „Na Dom Polski w Gdańsku złożył p. B.B. 20 marek. Dalsze składki najchętniej przyjmujemy i prosimy o nie. Dom Polski jest nam tu koniecznie potrzebny, bo możemy się niebawem doczekać, że dachu nad głową Towarzystwa nasze w przyszłości mieć nie będą", „Gazeta Gdańska" 1906, nr 94, s. 2.

> Z chwilą gdy gimnazjum zostało otwarte, musiałem uważać moją misję za skończoną, wtedy wszystkie siły wytężyłem, by stworzyć w Gdańsku Dom Polski, ognisko, w którym mogłoby się dokonać zespolenie stowarzyszeń polskich, porozrzucanych po rozmaitych kątach miasta, czasem o całą milę od siebie odległych. I myśl ta istotnie ziściła się, ten mój sen złoty, dziś już istnieje okazały Dom Polski w Gdańsku z salami dla zebrań towarzyskich, odczytów, koncertów, przedstawień teatralnych i z zasobną biblioteką, której podwaliny stworzył magnacki dar Stanisława Lewickiego, który w jubileuszowym roku ofiarował mi tysiąc oprawnych tomów swoich wydawnictw. Dom ten powstał dzięki żarliwej pracy ludzi najczystszego poświęcenia i ofiarności, wśród których zasługuje na szczególną uwagę, jako rzutki i pomysłowy, a w swych pomysłach dziwnie szczęśliwy organizator, radca kolejowy p. Teofil Kuhn[39].

Podobnie pamiętał Przybyszewski o znaczącej dla polskiej gospodarki roli morza, o czym jeszcze się tu powie, oraz pomagał w Wolnym Mieście Gdańsku naszym studentom:

> Trzeba było niesłychanych zabiegów jednostek, by ratować zagrożony byt polskich słuchaczów Politechniki Gdańskiej, jedynej politechniki, przystępnej dla Polaków, z wydziałem Budowy Okrętów (!), trzeba było wyżebrywać u handlarzy drzewem kilkadziesiąt kwadratowych metrów desek na sporządzenie stołów, łóżek, stołków i desek do kreśleń, bo niezamożni polscy studenci otrzymali na pomieszczenie stare pruskie stajnie koszarniane w Wrzeszczu, ale sypiali na gołych podłogach[40].

II

Specjalnie nie zakończyłem tego cytatu słowami Przybyszewskiego skierowanymi do rodaków, ale gwoli krytycznych uwag wobec obojętności polskiego społeczeństwa na sytuację Polonii w Wolnym Mieście Gdańsku, wybrzmiewających w drugiej części tego artykułu, nie można ich pominąć. Jako że pojawią się zaraz po zacytowanym wyżej słowie, sprawiają wrażenie podsumowania. Chociaż nie tylko. Kiedy najpierw mówił Przybyszewski, że w okresie międzywojennym „społeczeństwo polskie było na to wszystko obojętne i łatwiej byłoby mu duszę spod serca wyrwać, aniżeli parę groszy”[41], to zaraz potem gwoli przykładu przywołał niekorzystny dla Polski efekt plebiscytu na Mazurach, jak to „Zapomniana ludność mazurska oświadczyła się w plebiscycie, choć tylko narzeczem i wyznaniem się różni, namiętnie przeciw Polsce”[42]. Wszak uważał, że wobec takiej obojętności Polaków do Wolnego Miasta, gdzie Niemcy tyle znaczą, może być podobnie.

Negatywnie też pisał o niezrozumieniu przez polską społeczność znaczącej roli Gdańska dla dostępu do morza jako tych „płuc Polski”[43]. Nie zwrócił jednak

[39] S. Przybyszewski, *O Gdańsk i o Wybrzeże*…, s. 2.
[40] *Ibidem*.
[41] *Ibidem*.
[42] *Ibidem*.
[43] *Ibidem*.

uwagi na Gdynię, chociaż już w 1920 r. myślano o budowie tam portu, a w 1922 r. przyjęto w tej sprawie ustawę i po kilku latach gdyński port zaistniał. Niemniej Przybyszewski w 1925 r. uważał, że Gdynia Gdańska „nie zastąpi". Kierując stale swoją uwagę na Gdańsk, apelował, że powinno się „wzmocnić żywioł polski w Gdańsku"[44], by pokonać wrogi gdańskim Polakom „żywioł niemiecki"[45]. Było to oczywiście prawdą, a jeden z ważnych dowodów stanowi zdarzenie, kiedy to podczas wojny polsko-bolszewickiej dokerzy w gdańskim porcie postanowili nie wyładowywać amunicji dla polskiego wojska i gdyby nie pomoc Węgier, moglibyśmy przegrać bój o Warszawę. Inną godną uwagi sprawą była germanizacja w gdańskich ochronkach kaszubskich dzieci, ponieważ polskich nie było. Przybyszewski pochwalił Kaszubów, którzy przetrwali tyle lat „pod obcym jarzmem" i obronili zarówno dostęp Polski do morza, jak i swoją tożsamość. Będąc jednak niepewny co do przyszłych losów Gdańska, artykuł, wołający wpierw w swym tytule bezosobowo „O Gdańsk i Wybrzeże", a następnie kierujący to wołanie do żyjących, zakończył znamiennymi słowami – „kto żyw w Polsce – vivo voco! – niech idzie polskiemu Gdańskowi z pomocą"[46].

***

Jeżeli na tym można by skończyć, to może warto się zastanowić, co Przybyszewski powiedziałby o obecnym Gdańsku, gdyby przyszło mu to miasto odwiedzić. Pewnie byłby zadowolony, że nie jest to już Wolne Miasto, ale nasze polskie miasto, chociaż zdziwiłby się, że o Wolnym Mieście Gdańsk jeszcze nie zapomniano[47]. Jednak najbardziej by się zmartwił, gdyby zaszedł do gmachu dawnego gdańskiego gimnazjum i nie zastał tam uczniów, a urzędników. Dowiedziałby się wtenczas, że w 2013 r. władze Gdańska sprzedały budynek Urzędowi Marszałkowskiemu i wykwaterowano stamtąd szkoły średnie i zawodowe. I wtenczas najpewniej by pomyślał, że tak silnego akcentu polskości w onegdajszym Wolnym Mieście nie powinno się skazywać na zapomnienie. Bo cóż, że ostały się tam po gimnazjum pamiątkowe tablice, jeżeli to tak niewiele wobec nieistniejącej już szkoły. Wobec tego pozostałoby Przybyszewskiemu jedynie przywołać z pamięci dźwięk tak popularnych w Młodej Polsce dzwonów i wyszeptać ich głosem: „Vivos voco, mortus plango"[48] (Żywych zwołuję, zmarłych opłakuję). Tylko czy zechciano by to usłyszeć, jeżeli na jego gdańską publicystykę można tylko natrafić w pożółkłych numerach zdekompletowanych gdańskich gazet oraz w książce, po którą raczej nikt nie sięga. Jakkolwiek jednak jest, powinno się pamiętać o Przybyszewskim w Gdańsku, jeżeli ma być „miastem literatury"!

[44] *Ibidem*.
[45] *Ibidem*.
[46] *Ibidem*.
[47] Por. M. Kaczyńska-Zielińska, *Niemieckie resentymenty*, „Sieci" 2023, nr 8, s. 17.
[48] Z motta *Pieśni o dzwonie* Fryderyka Schillera.

Bibliografia

Chodubski A. [rec.], Tadeusz Linkner, *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Cywilizacja i Polityka" 2016, nr 14.

Gdańsk Miasto Literatury, „Tygodnik Powszechny" 2022, nr 51–55.

Helsztyński S., *Spełniony sen bygmestra Solnessa*, „Wiadomości Literackie" 1937, nr 27.

Kaczyńska-Zielińska M., *Niemieckie resentymenty*, „Sieci" 2023, nr 8.

Linkner T., *Publicystyka Stanisława Przybyszewskiego w Wolnym Mieście Gdańsku*, Gdańsk 2016.

Loew P.O., *Gdańsk literacki (1973–1945)*, Gdańsk 2005.

Nowiny z naszych i dalszych stron, „Gazeta Gdańska" 1906, nr 94.

Przybyszewski S., *O Gdańsk i o Wybrzeże. Vivos voco*, „Warszawianka" 1927, nr 235.

Przybyszewski S., *Listy*, t. III: *1918–1927*, zebrał, życiorysem, wstępem i przypisami opatrzył S. Helsztyński, Wrocław 1954.

Przybyszewski S., *Wciąż jeszcze jasne…*, „Gazeta Gdańska" 1923, nr 69.

Ratuszna H., *Przybyszewski w Wolnym Mieście Gdańsku*, „Litteraria Copernicana" 2016, nr 4.

Rogacki H.I., *Żywot Przybyszewskiego*, Warszawa 1987.

Streszczenie

Mowa tutaj o nieznanym artykule Przybyszewskiego. Pisarz zwraca w nim uwagę na swoje najważniejsze osiągnięcia w Wolnym Mieście Gdańsku: Gimnazjum Polskie w Gdańsku, Dom Polski i pomoc polskim studentom gdańskiej Politechniki. Pochwala także patriotyzm polskich kolejarzy i Kaszubów.

Słowa kluczowe: Stanisław Przybyszewski, Wolne Miasto Gdańsk, Gimnazjum Polskie, Dom Polski, Politechnika

Summary

The most important for the Free City of Gdańsk according to Przybyszewski

We are tal king about unknown article by Przybyszewski. The writer draws attention to his most important achievements in the Free City of Gdańsk: the Polish junior high school, the Polish Hause and polish help for students at the University of Technology. He also praises the patriotism of Polish railway workers and Kashubians.

Keywords: Stanisław Przybyszewski, Free City of Gdańsk, Polish Junior High Scholl, Polish Hause, University of Technology